



## NH Kwadrat

2019-05-30

### Ile skansenu, a ile Kazimierza w Nowej Hucie?

Ryszard Kozik

Skansen to słowo regularnie powracające w kontekście Nowej Huty. Nie dlatego, że ktokolwiek chciałby go z niej zrobić. To głęboko zakorzeniona obawa mieszkańców.

Racjonalna, jeśli spojrzeć na tę kwestię z perspektywy wycieczek zwiedzających Hutę w trabantach, odwiedzających stylizowane na PRL mieszkanie i częstowanych wódką. Ten model biznesowy ma się dobrze, nie jest jednak jedynym. I nie wydaje się, żeby istniało realne ryzyko, że zdominuje dzielnicę XVIII (tej części Huty dotyczy). Obawy jednak budzi. Podobnie było, gdy zaczynaliśmy tworzyć Muzeum PRL-u (dziś Muzeum Nowej Huty), o czym już w jednym z felietonów wspominałem. Są i tacy, którym ze skansenem kojarzą się nawet próby ochrony nowohuckiej architektury.

Paradoksalnie jednak, wbrew lękom mieszkańców, najstarsza część NH po części skansenem jest, a sprawiają to... oni sami. Podczas debat poświęconych Dzielnicy XVIII w litanii nowohuckich braków pojawia się zawsze brak „miejsc, w których można byłoby miło spędzić czas wolny”. – Kiedyś to bywały restauracje – wspominają starsi mieszkańcy, a młodszy przytakuje, że właśnie, że oni chętnie by się wybrali ze znajomymi „na Hutę”, ale nie ma dokąd i jeden klub Kombinator nie wystarczy.

Problem w tym, że nawet jeśli ktoś chce nowy lokal otworzyć, to sprzeciwiają się temu właśnie mieszkańcy. Bo każdy deklaruje, że takie miejsce od czasu do czasu by odwiedził, nikt jednak nie chce się zgodzić, żeby mieściło się na parterze jego bloku. W tej części Nowej Huty innej opcji jednak nie ma, bo wolno stojące budynki to przede wszystkim żłobki, przedszkola, szkoły i ośrodki zdrowia.

I żeby nie było, że to lęki przed pijackimi burdami są jedynym powodem protestów. Kilkanaście lat temu w al. Róż działał klub, w którym alkoholu nie serwowano. Mieszkańcy doprowadzili do jego zamknięcia. – O co chodzi? W czym oni wam przeszkadzają? – wypytywała dziennikarka. – A bo kawy nie chcą za darmo dawać – usłyszała od jednego z sąsiadów lokalu.

Prawdopodobnie chciał ją zbyć, a chodziło po prostu o święty spokój. Obawa przed tym, że najstarsza część Huty stanie się kolejnym Kazimierzem, imprezownią zadeptywaną przez turystów, jest w dzielnicy akcentowana o wiele silniej niż konieczność rozwoju i jej ożywienia. I znowu dość może zaskakujące zastrzeżenie: powodem tych lęków nie jest jedynie wysoka średnia wieku mieszkańców (to temat na osobny felieton). Słyszałem te obawy, z mojej perspektywy nieuzasadnione, także z ust wielu młodych osób.

Ile skansenu, a ile Kazimierza w Nowej Hucie? – to jedno z tych pytań, które przy okazji 70-lecia Nowej Huty powinny w kontekście jej przyszłości wybrzmieć całkiem na poważnie.

*Ryszard Kozik – z urodzenia, zamieszkania i miejsca pracy nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.*



**Magiczny  
Kraków**